STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
wydawane pod redakcyą
Oswalda Balzera
Tom I. — Zeszyt 1.

Nagana i oczyszczenie szlachectwa

w Polsce XIV. i XV. wieku

napisał

Wł. Semkowicz.

Lwów.
Z drukarni Wł. Łozińskiego.
Zarządca W. J. Weber.
1899.

NAGANA I OCZYSZCZENIE SZLACHECTWA

W POLSCE XIV. i XV. WIEKU

napisał

Wł. Semkowicz.

Instytucya nagany i oczyszczenia szlachectwa nie doczekała się dotąd naukowego opracowania, jakkolwiek materyał, przedmiotu tego dotyczący, jest tak obfitym, iż na jego podstawie można sobie wytworzyć wcale dokładny jej obraz. Wprawdzie prof. Ulanowski na wstępie do wydawnictwa zapisek herbowych ziemi krakowskiej zapowiedział tego rodzaju pracę, która — co więcej — miała nawet zastąpić indeks do zebranego tam materyału, ale zapowiedź ta nie została urzeczywistnioną i rozprawa zasłużonego wydawcy nie ujrzała światła dziennego. Kilka zaledwie wzmianek o naganie znaleść można w Hubego *Prawie polskiem w XIV. w.*, oraz w dziełach poświęconych heraldyce, więc n. p. u Piekosińskiego (*Rycerstwo polskie*), Małeckiego (*Studya heraldyczne*) i t. d., ale są one tak niedostateczne, że można z nich o tej instytucyi słabe tylko powziąć wyobrażenie. W dawniejszych podręcznikach prywatnego prawa polskiego, jak n. p. u Bandtkiego, Helcla i in., znajdujemy wprawdzie ustępy, przedmiotowi temu poświęcone, wszelako opierają się one tylko na niedostatecznym materyale ustawowym i ograniczają przeważnie do czasów nowszych (wiek XVI. — XVIII.). Tymczasem ilość źródeł do wyjaśnienia niniejszej sprawy, o ile chodzi o jej rozwój w wiekach średnich, urosła znacznie w ostatnich czasach. Wkrótce po ukazaniu się *Inscriptiones clenodiales* Ulanowskiego, zawartych w VII. tomie *Starodawnych prawa polskiego pomników*, wyszedł III. tom *Archiwum komisyi historycznej*, zawierający dwa zbiory zapisek heraldycznych: Dr. K. Potkańskiego, *Zapiski herbowe z dawnych ksiąg ziemskich, przechowanych w archiwach radom-*

skiem i warszawskiem, i prof. Ulanowskiego: *Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej*, mieszczące głównie zapiski wielkopolskie. Potem wydawnictwo zapisek herbowych na jakiś czas ustało, aż dopiero w roku ubiegłym ogłosił prof. Piekosiński w VIII. tomie *Archiwum komisyi historycznej* zebrane przez St. Łagunę zapiski przeważnie sieradzkie. Wymienione zwyż zbiory były głównem źródłem niniejszej rozprawy. Prócz nich jednak wyzyskaliśmy zapiski herbowe, znajdujące się w ogólnych wydawnictwach zapisek sądowych, jakoto w Helcla: *Starodawnych prawa polskiego pomnikach* II., Lekszyckiego: *Grosspolnische Grodbücher*, Pawińskiego: *Zapiski łęczyckie*, Lubomirskiego: *Księga ziemi czerskiej*, Ulanowskiego: *Wybór zapisek kaliskich (w Arch. kom. hist.* t. III.*)*, oraz Liskego: *Akta grodzkie i ziemskie* (t. XI. — XVI.). Nieliczne dokumenty, zawarte w dyplomataryuszach, oraz zbiory ustaw uzupełniają ten materyał, który na pozór wydaje się bardzo obfitym, ale takim w istocie nie jest. Zapiski brzmią bowiem w przeważnej części zupełnie podobnie, dlatego ilość nowych szczegółów, w stosunku do ilości samych zapisek, jest stosunkowo nie bardzo znaczną. To też pracę tę nazwać mogę tylko zestawieniem szczegółów, porozrzucanych po rozmaitych źródłach, które starałem się ugrupować w jednolitą całość, aby wysnuć z niej myśl przewodnią, mając zawsze na względzie różnice terytoryalne. Różnice te występują najjaskrawiej między Wielkopolską a Małopolską. Inne dzielnice zbyt niedostateczny posiadają materyał źródłowy, ażeby można zeń wysnuć niewątpliwe pod każdym względem wnioski i wykazywać różnice.

Przedstawiając rzecz o naganie i oczyszczeniu szlachectwa, musiałem kilkakrotnie zmierzyć się oko w oko z zasadniczą kwestyą genezy i rozwoju stanu szlacheckiego. Dlatego równocześnie pracowałem nad nią i zebrałem obfity materyał, który pozwolił mi wytworzyć sobie odmienne po części od głoszonych dotąd zapatrywania. Znalazłem się jednak obecnie w kłopotliwem położeniu, gdyż praca niniejsza wyprzedziła rzecz, na której się często opiera. Niechaj mi więc będzie

wybaczonem, jeśli nieraz przytoczę jakiś zasadniczy pogląd bez udowodnienia, które odłożyłem do osobnej pracy, tamtemu ogólniejszemu pytaniu poświęconej.

Skrócenia przytoczonych źródeł:

Agz. = Liske, Akta grodzkie i ziemskie.
Helc. = Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki.
Kal. = Ulanowski, Wybór zapisek sądowych kaliskich.
Leksz. = Lekszycki, Grosspolnische Grodbücher.
Lub. = Lubomirski, Księga ziemi czerskiej.
Łag. = Łaguna, Nieznane zapiski herald. przeważnie sieradzkie.
Łęcz. = Pawiński, Zapiski łęczyckie (Teki, t. III. — IV.).
Mat. = Ulanowski, Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej.
Potk. = Potkański, Zapiski herbowe radomskie i warszawskie.
Ulan. = Ulanowski, Inscriptiones clenodiales.

I. Pojęcie i terminologia.

Nie będę na tem miejscu dociekał początków szlachty i gubił się w hypotezach o jej pochodzeniu, gdyż za daleko odbiegłbym od zakreślonego sobie zadania; wystarczy mi tylko stwierdzić, że w czasach, którymi się zajmujemy, t. j. w w. XIV. i XV., żyje w tradycyi szlachty silne poczucie rodowego pochodzenia [1]). Pokrewne sobie rody tworzą pokolenia szlacheckie, osiedlone w zwartych kompleksach ziemi, zwanych gniazdami [2]). Gniezdnicy noszą wspólne miano — zawołanie (proclamatio), i wspólne godło na tarczy — herb. Mimo że w tych czasach osiedlenie w gniazdach jest już

[1]) Zapatrywaniu temu daje wyraz XXXI. artykuł statutów Kazimierza W.: Nobilitatis stirpes ex progenitoribus earum originem semper ducunt... Helc. I. 76. Podobnie czytamy w przywileju Kazimierza Wielkiego dla Toporczyków i Starych koni: quod omnes Bipenni et Antiqui equi essent et processissent ab uno avo et de una progenie. Kod. Małop. I. nr. 288.

[2]) Velislaus recognovit, quia non sit ipse Swantoslaus sic sibi propinquus, quod esset vulgariter gniezdnik vel jedne dzielnice. Lub. 351.

częściowo zwichnięte, że wskutek przesiedlenia i emigracyi, w pewnych miejscowościach spotykamy członków dwu lub kilku pokoleń, to przecież każdy szlachcic nosi w swej duszy wyryte znamię herbu ojczystego, którym się szczyci. Dumnym był rycerz polski ze swego pochodzenia i największą obelgą był dlań zarzut nieszlachectwa. Im bardziej rósł mur graniczny, oddzielający stan szlachecki od innych stanów, tem silniej zaostrzało się to poczucie, tem cięższą stawała się krzywda naganionego, który od razu popadał w pogardę u swoich, jakby klątwą napiętnowany; i aby się podnieść w ich oczach, musiał oczyścić się z tego zarzutu, jak gdyby człowiek posądzony o czyn występny. Tu leży źródło instytucyi nagany i oczyszczenia szlachectwa, która oparłszy się zrazu na gruncie prawa zwyczajowego, doznała później częściowego rozwinięcia przez postanowienia ustawowe i stała się w rękach szlachty bronią, za pomocą której nie dopuszcza ona do swego koła innych żywiołów, a sama strzeże czystości swego klejnotu.

Zarzut nieszlachectwa nazywano w wiekach średnich najczęściej naganą lub przyganą szlachectwa (vituperatio, villipensio, depravatio, dehonestatio, inculpatio, imputatio, condemnatio i t. d.). W różnych częściach Polski używaną jest jedna z tych nazw, lub obie równocześnie. I tak w Łęczyckiem, Sieradzkiem, w Kujawach i na Mazowszu spotykamy się tylko z wyrazem: przyganić [1]). W Wielkopolsce i Małopolsce posługiwano się obu nazwami, choć i tu są okolice, gdzie stale jedna z tych nazw jest w użyciu [2]). Mniej częste nazwy na oznaczenie zarzutu nieszlachectwa są: narzec (komuś) [3]), ohańbić [4]), zdać [5]), ożałować [6]). My posługiwać się

---

[1]) Łag. 28, Potk. 55. 94; Łęcz. II. 2413: w szlachcie mu przyganił. Łęcz. II. 3396; Ulan. 1345. 1346. 1349; Lub. 1421.

[2]) N. p. w Kaliszu zawsze: naganić (Kal.), a w Pyzdrach: przyganić. (Leksz. II. 283 n. 317; Mat. 6).

[3]) Mat. 61.

[4]) Mat. 167. 184.

[5]) Agz. XIII. 2576.

[6]) Mat. 23.

będziemy wyrazem nagana, który się w źródłach najczęściej powtarza, jakkolwiek nie odnosi się wyłącznie do szlachectwa, ale też do każdego innego rodzaju naruszenia czci obywatelskiej [1]. Najczęstszą nazwą łacińską na oznaczenie czynności, mającej na celu zmazanie plamy nagany, jest: expurgatio, co oddaje wyraz polski: oczyszczenie [2]. Kilkakrotnie spotykamy się ze zwrotem: ukazać szlachectwo [3] (nobilitatem probare, demonstrare, ostendere). Wyraz deductio i inductio nobilitatis, również często pojawiający się w zapiskach, mógłby brzmieć w przekładzie polskim: wywód szlachectwa, jakkolwiek z tem słowem nie spotkaliśmy się ani razu. W niniejszej pracy używać będę przeważnie nomenklutury: oczyścić się.

II. Pobudki nagany.

W osobie naganiającego widzimy częstokroć mieszkańca tej samej lub sąsiedniej wsi, z której pochodzi naganiony. Jest to wynikiem faktu, tak dawnego jak ludzkość, że niezgoda i kłótnia rodzą się zwykle w sąsiedztwie. Niejednokrotnie gniew i podrażnienie były bezpośrednią pobudką do rzucenia słowa, które raniło cześć szlachcica i pociągało za sobą obowiązek oczyszczenia splamionego klejnotu [4]. Ponieważ naganiający nieraz nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówi w gniewie, i zarzucał nieszlachectwo bez dostatecznej podstawy, przeto najczęściej po ochłonięciu z pierwszego podniecenia odwoływał swe niebaczne słowa [5], zwłaszcza, że groziła mu kara, skoro naganiony się oczyści [6]. Tu zatem

---

[1]) Mat. 67. 156.

[2]) Mat. 191.

[3]) Agz. XIII. 2576; Ulan. 1346. 1349; Leksz. 24. 374.

[4]) Ulan. 510. 1063: recognovit, quia hoc dixit ex furia; 1573: motus rankore; 1563. 1585; Mat. 143. Z zapiski Potk. 94. dowiadujemy się, że dwaj szlachcice pokłócili się przy odmierzaniu granic, co wywołało następnie naganę jednemu z nich.

[5]) Por. niżej.

[6]) Por. niżej.

silny afekt, brak zastanowienia, były bezpośrednim powodem zarzutu. Zdarzało się jednak, iż nagany dopełniano z całą świadomością, i to nieraz w pewnym celu. Przytoczymy tu wypadki, najczęściej pojawiające się w zapiskach herbowych.

Ponieważ w sporach szlachty występować mógł jako świadek tylko szlachcic, przeto strona, przeciw której świadkowie przeciwnika złożyć mieli zeznanie, chwytała się nieraz nagany jako ostatecznego środka, ażeby się uchronić od upadku w sprawie. Zarzucając bowiem świadkowi nieszlachectwo, odwlekała sprawę do czasu, aż się ów świadek oczyści [1]). Przez ten czas naganiający wolnym był od obowiązku świadczenia przeciwnikowi, albo też utrzymywał się w dalszem posiadaniu rzeczy spornej, która z chwilą oczyszczenia się świadka stawała się własnością przeciwnika [2]).

Drugim, również częstym powodem zarzutu nieszlachectwa było skazanie na karę szlachecką (poena militaris) [3]). Skazany, chcąc uzyskać zmniejszenie jej, lub przynajmniej opóźnić uiszczenie, zarzucał przeciwnikowi nieszlachectwo, twierdząc tem samem, że niegodzien jest kary szlacheckiej. Chodziło tu mianowicie o głowszczyznę i nawiązkę (caput, vulnus nobile) [4]), które dla osób stanu szlacheckiego były wyższe, aniżeli dla członków innych warstw społecznych. Ciekawym był zwłaszcza pierwszy z wymienionych zwyż wypadków, t. j. naganienie w razie obowiązku zapłacenia głowszczyzny. W tym bowiem razie skazany zarzucał nieszlachectwo nieżyjącemu już szlachcicowi. Gdy głowszczyzny dochodziła wdowa w imieniu nieletnich dzieci (którym się

---

[1]) Leksz. II. 612: cum sextus testis rothae dimidietatem prolocutus fuit, idem I. sexto testi videlicet naganił. Lub. 411. 1421; Agz. XII. 2775; Łęcz. II. 1592; Leksz. II. 833; Mat. 37; Ulan. 129. 501. 2116; Helc. II. 1059; Potk. 90.

[2]) Helc. II. 2093 i 2116: quod si idem (testis) A. nobilitatem suam approbaverit, idem J. ab impetitione dictorum P. et C. ratione dictae hereditatis deberet liberari et absolvi.

[3]) Ulan. 101. 107. 1587; Łag. 65.

[4]) Łęcz. II. 990. 1484. 3395 n.; Łag. 26; Leksz. I. 690.

głowszczyzna należała), na niej ciężył też obowiązek oczyszczenia męża z zarzutu nieszlachectwa [1]). W razie, jeśli dzieci nie było, głowszczyzna przechodziła na najbliższych krewnych w rodzie zabitego, a więc przedewszystkiem na braci jego; oni wówczas dokonywali wywodu szlachectwa nieżyjącego brata [2]).

Szlachcic mógł żądać, aby należną mu karę poręczono. Otóż zdarzało się nieraz, że skazany, nie chcąc umocnić tego zobowiązania, naganiał szlachcicowi [3]).

Jeśli ktoś niezadowolony był z wyroku sędziego (lub innego urzędnika), albo chciał tylko odwlec sprawę, zarzucał mu nieszlachectwo, uzasadniając to twierdzeniem, że on obligavit se iusticiam facere et non fecit prout nobili decet [4]).

Na szczególną wreszcie uwagę zasługuje kilka zapisek [5]), kreślących następujący wypadek: Po śmierci Mikołaja z Siedlemina, żona jego Febronia domagała się należnej jej części po mężu. Wówczas krewne (amitae) zarzuciły nieszlachectwo jej i Mikołajowi, chcąc ją wykluczyć od udziału w spuściźnie. Oczyściwszy swoje i męża szlachectwo, wyszła Febronia z tej sprawy zwycięsko.

III. Treść nagany.

Poczucie wartości klejnotu szlacheckiego sięgało tak daleko, że najmniejsze uchybienie czci uważano już za naganę szlachectwa.

---

[1]) Leksz. I. 690. Tu macocha występuje w imieniu nieletniego pasierba, któremu się należy głowszczyzna po ojcu.

[2]) Helc. II. 2997; Ulan. 1085. 1093.

[3]) Helc. II. 1673.... dum idem Nicolaus postulauit, ut sibi M. dictas poenas fideiuberet, eadem dixit: quod nolo fideiubere, quia.... es ribaldus. Podobnie Potk. 86. Ulan. 1587.

[4]) Ulan. 101: nieskazuj ty, niechaj skazują lepsi niż ty. 107. 423. 1576: cives Drohicinenses totaque communitas ipso (iudici terrestri) nolebant esse obedientes, diffamantes ipsum coram nobis.... dicentes, ipsum non esse nobilem.

[5]) Leksz. II. 385. 422. 424. 441.

Z drugiej zaś strony zasada rowności szlacheckiej powodowała, że skoro jakiś szlachcic mienił się w czemkolwiek lepszym od drugiego, już tem samem mu naganiał [1]). Dość znamiennym jest wypadek, przedstawiony w jednej z zapisek: przechwałkę, iż się jest lepszym od drugiego, z tego powodu, że o herbie przechwalcy wspomina kronika, uważano za naganę szlachectwa [2]). Podobnie obrażał dworzanin cześć szlachecką innego dworzanina, mówiąc, iż służy u lepszego, niż on, pana [3]).

Cięższą była nagana, dokonana wobec króla lub dygnitarza bądź duchownego bądź świeckiego [4]), od nagany dokonanej w cztery oczy.

Najzwyklejszym sposobem nagany był wprost zarzut nieszlachectwa. Samo gołosłowne powiedzenie: ty nie jesteś szlachcicem [5]) lub rycerzem [6]), albo: ty nie posiadasz prawa szlacheckiego lub rycerskiego [7]), było już plamą na klejnocie, którą należało zmyć przez wywód szlachectwa. Ponieważ przynależność do stanu była dziedziczną, przeto zarzutem nieszlachectwa było także zaprzeczenie pochodzenia z rodu szlacheckiego [8]). Przytem zajść mogły rozmaite wypadki. Nagana mogła się odnosić do jednej tylko linii, t. j. ojczystej lub macierzystej. Jeśli więc szlachcicowi zarzucono, że pochodzi z ojca nieszlachcica, a matkę jego uważano za szlach-

---

[1]) Ulan. 21. 105. 663: quod collum ipsius esset melius, quam suum. Helc. II. 4091; Leksz. II. 915; Mat. 144. 162. 187: quod esset melior honore, quam ipse. Mieszczanin, mieniąc się równym szlachcicowi, tem samem zarzucał mu nieszlachectwo. Mat. 89.

[2]) Helc. II. 1712.

[3]) Ulan. 808.

[4]) Mat. 82; Ulan. 376; Potk. 105; Helc. II. 4091.

[5]) Leksz. I. 843. 690. 2322. 2800. II. 183; Agz. XIII. 3839; Ulan. 727. i in.

[6]) Leksz. II. 359; Ulan. 20 i in.

[7]) Ulan. 21; Mat. 22 i in.

[8]) Leksz. I. 2810: quod non esset de stirpe nobilium. Ulan. 1077; Agz. XIII. 3839: ipsum esse ignobilem incipiendo a prothavo et ab avo et a patre.

ciankę, musiał on się oczyścić tylko świadkami z klejnotu ojczystego [1]). Zresztą mogła nagana dotyczyć wszystkich czterech klejnotów (po ojcu, matce i obu babkach), czyli t. zw. iuris militaris supremae nobilitatis [2]). Pośrednio naganiano szlachcicowi twierdzeniem, że jest włodyką [3]) lub chłopem [4]).

Niezbędnym warunkiem przynależności do stanu szlacheckiego było prawe pochodzenie. Przeto zarzut nieślubnego pochodzenia był zarazem naganą szlachectwa, z której również oczyścić się należało [5]).

Posiadanie dóbr i rzemiosło rycerskie cechowały prawdziwego szlachcica; zajmowanie się zawodami, właściwymi mieszczanom i chłopom, zniżało go pośrednio do tych stanów i było dlań upośledzeniem honoru szlacheckiego. Dlatego statut warcki, zabraniając kmieciom naganiać szlachcie osiadłej, wyraźnie zaznacza, że przepis ten nie ma być tłómaczonym na korzyść tych szlachciców, którzy »w mieściech bydlą, a piwo szynkują albo snać zbiegi są w ziemi, nic nie mając«. Z tej też przyczyny za naganę uważa szlachcic zarzut, że przesiaduje w mieście [6]), płaci czynsz, lub jest »mytnym« [7]), dzierżawi karczmę [8]), zajmuje się wyszynkiem piwa [9]), rzemiosłem [10]), lub spełnia służbę niższą [11]).

---

[1]) Mat. 160.

[2]) Mat. 22. 162; Kal. 76.

[3]) Helc. II. 1532: ipsum esse medium nobilem. 1829: quod esset ignobilis, sed inferior, alias wladika.

[4]) Ulan. 129. 402: ribaldus ex natura. 601. 669; Helc. II. 1059. 1077. 2436; Potk. 90; Mat. 44. 185. 191: chłop urodzony. 193; Leksz. II. 449; Łag. 43.

[5]) Ulan. 344. 443. 834; Mat. 185. 191: quod esset de malo thoro filius, de matre non copulata et esset spurio alias pokrzywnik.

[6]) Łęcz. II. 2413: sedet in civitate.

[7]) Łęcz II. 2413: censum solvit et circa currum oblata. Helc. II. 535: quia est mytny.

[8]) Łęcz. II. 2413: thabernam braxat.

[9]) Helc. II. 3180: quod pater tuus propinaverat cervisiam. Agz. XIV. 2640.

[10]) Helc. II. 4091.

[11]) Agz. XIV. 2640: dwornik domini Mikłasz.

Naganiał szlachcicowi także ten, kto mu odmówił prawa do jakiejkolwiek prerogatywy, wypływającej z istoty iuris militaris, iuris nobilitatis; należało tu: zaprzeczenie komuś prawa do kary szlacheckiej, czyto główszczyzny, czy nawiązki [1]), odmówienie pozwu piśmiennego [2]) lub prawa złożenia świadectwa szlacheckiego [3]) i t. d. Dlatego to wyrok sądowy dla oczyszczonego brzmi zwykle na końcu: ius nobilitatis et militiae perpetuis temporibus obtinere, poenas post se iuridicas, ut ceteri nobiles bene nati suscipiunt, posse digne recipere et iuramenta quaelibet in causis nobilium personarum opportuna pro testimonio prestare debet... declaramus [4]).

Przymiotem każdego szlachcica była: bona fama et laudabilis conservatio [5]); zarzut więc, naruszający dobre jego imię, był obrazą czci szlacheckiej, jak n. p. posądzenie o kłamstwo [6]), tchórzostwo [7]) lub fałszowanie monety [8]). Podobnie miała się rzecz z zarzutem kradzieży. Już w r. 1377 statut sochaczewski Ziemowita III. postanowił w odniesieniu do Mazowsza, że szlachcic oskarżony o kradzież winien się oczyścić świadkami z trzech klejnotów [9]). W innych dzielni-

---

[1]) Łęcz. II. 990. 1484. 3395. 3396; Łag. 26; Leksz. I. 690; Ulan. 101. 107. 446: tria vulnera militaria et unum dentem excisum ac penas militares iuxta ius militiae solvere et dare sibi denegando. Helc. II. 775.

[2]) Ulan. 149. 657: quia ipsum sine littera citavit, sciens esse nobilem.

[3]) Ulan. 669; Lub. 441: ego non credo, quod sunt Lady, et nolo ipsos iurare permittere. Potk. 90.

[4]) Helc. II. 2344 i wiele innych.

[5]) Ulan. 758.

[6]) Ulan. 21. 426; Helc. II. 528.

[7]) Mat. 123. 144.

[8]) Helc. II. 1831. 2390; Ulan. 426. 727.

[9]) Item cum aliquis pro furticinio vel pro aliquo excessu fuerit inculpatus, in iudicio sex testes producere habebit et tunc illi testes pro ipso iurare debent, sed ipse solus non iurabit; taliter tamen, quod eosdem testes de triplici genealogia seniores pro sua infamia producere debet, quos testes seniores terrae eligerent et acceptarent. Bandtkie, Ius Pol. 420.

cach Polski zasada ta stosowaną była z początku tylko jako prawo zwyczajowe. Tak roku 1436 oczyszczają się dwaj szlachcice z ziemi sieradzkiej z zarzutu kradzieży sześciu świadkami z trzech klejnotów [1], podobnie w r. 1439 w Krakowie z zarzutu rabunku i grabieży nocnej [2]. Sankcyę ustawodawczą znalazła ta zasada w uchwale sejmu piotrkowskiego z r. 1446 [3]: Firmamus edicto, ut quilibet cuiuscunque conditionis existat, notatus, inculpatus, infamatus de furto vel spolio, teneatur suam innocentiam aequali ordine vel gravitate et testium numero, ac si nobilitatem suam probaturus esset, clarificare et purgare et demonstrare, alias volumus eum tanquam furem puniendum. Podobne postanowienie zawiera statut nieszawski z r. 1454 (art. XVII.) co do oszczerców, dodając, że »calumniator« tylko trzy razy może oczyścić się z zarzutu oszczerstwa. Obwiniony po raz czwarty traci możność oczyszczenia się, a zarazem wszelkie prawa stanu szlacheckiego [4].

Wreszcie znieważenie kobiety szlachcianki pociągało za sobą naruszenie jej czci szlacheckiej [5].

IV. Charakter nagany i oczyszczenia.

Aby ocenić charakter nagany szlacheckiej, winno się zbadać jej skutki. Należy sobie postawić dwa pytania: po pierwsze, czy nagana ze względu na jej przedmiot była ściśle osobistą, lub może spływała i na inne osoby; powtóre, jaką była ze względu na podmiot, t. zn., czy naganiony tylko

---

1) Potk. 80. 81.

2) Helc. II. 2781; Ulan. 754. Podobnie było w Krakowie w latach 1444 i 1445. Helc. II. 3207. 3234; Ulan. 817. 819. i in. Por. nadto Helc. II. 3234: iudicium decrevit, quod idem B. de Ch. in districtu suo tamquam pro culpa nobili obiecta, nobiliter pro furticinio se expurgaret.

3) Bandtkie, Ius Pol. str. 254. §. 2.

4) Bandtkie, Ius Pol. str. 281 n.

5) Helc. II. 2032.

w oczaeh naganiającego uchodził za nieszlachcica, czy też zarzut ten miał znaczenie wszem wobec.

Jedna z zapisek małopolskich [1]) opowiada następujące zdarzenie: Jan i Mikołaj ze Srzancic pozwali Mikołaja Skarbka o to, iż naganił ich ojcu, mówiąc, że jest chłopem, z której to nagany ojciec ich się nie oczyścił, gdyż w sprzeczce stąd powstałej został zabity. Otóż synowie jego, nolentes manere in eadem (inculpatione) post patrem ipsorum, ne eis diceretur, quod essent ribaldi, ukazali się w szlachectwie. Z zapiski tej wynika zatem, że nagana spływała na dzieci naganionego. Jeśli naganiony się oczyścił, zmywał tem samem zarzut z swych dzieci [2]); gdy jednak nie oczyściwszy się zmarł, dzieci jego, nie chcąc uchodzić za nieszlachciców, musiały się oczyścić [3]). Wystarczało, jeśli oczyściły ojca, a tem samem i siebie od zarzutu uwalniały [4]).

Skoro naganiony dzieci nie zostawił, spadał obowiązek oczyszczenia na jego braci rodzonych, na których nagana również spływała. Wyraźnie dowodzi tego jedna z zapisek [5]), stwierdzająca, że niejaki Borzym z Rzepek po śmierci naganionego brata oczyszcza suam et eiusdem fratris sui mortui nobilitatem [6]). Inna zapiska [7]) ciekawą jest z tego względu, że w niej występują jako spadkobiercy nagany szlachectwa bracia i synowie Piotra, zmarłego przed oczyszczeniem, nobilitatem ipsorum et eiusdem Petri compurgando. Koło to obejmowało także bratanków naganionego [8]). Jaskrawe światło na niniejszą sprawę rzuca jedna z zapisek mazowieckich [9]), z której dowiadujemy się, że naganiony szlachcic

---

[1]) Ulan. 810.

[2]) Remansit circa nobilitatem cum posteritate sua. Helc. II. 3180.

[3]) Podobnie zap. Ulan. 1560. Helc. II. 2436.

[4]) Potk. 52.

[5]) Potk. 66.

[6]) Podobnie zap. Helc. II. 92. 443; Ulan. 1591; Lub. 1421.

[7]) Helc. II. 736.

[8]) Lub. 1421.

[9]) Ulan. 1579.

przyprowadza sędziego dla stwierdzenia faktu, że brat jego z nagany się oczyścił, tem samem więc i jego szlachectwo nie ulega wątpliwości.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy nagana szlachectwa męża spływała też na jego żonę. Skutek taki zachodziłby oczywiście w tym wypadku, gdyby żona, wychodząc za mąż, przyjmowała jego herb rodowy. Tak jednakże nie było; kobieta zachowywała piorwotny klejnot nawet po zamążpójściu. Mężatka naganiona w szlachectwie, oczyszczała się świadkami ze swego rodu [1]. Jestto wypływem silnie zakorzenionej już wówczas zasady, że szlachectwo jest rodowem. Następstwem tego była okoliczność, że nie znaleźliśmy ani jednego wypadku, iżby wdowa oczyszczała się po śmierci męża naganionego, który nie wywiódł swego szlachectwa; wspomniane poprzednio wypadki, gdzie działa w zastępstwie dzieci [2], zasady tej w niczem nie wzruszają.

Jak ze względu na przedmiot nagana nie była osobistą, ale obejmowała szersze koło, tak też nie miała ona osobistych tylko skutków ze względu na podmiot, czyli naganiającego. Dotknięty zarzutem nieszlachectwa tracił mir rycerski nie tylko w oczach tego, kto go naganił, ale i wszystkich innych. Okoliczność, że naganiony, chcąc się oczyścić, pozywa swego przeciwnika i przed nim dowodzi szlachectwa, nie zmienia w tem niczego; jest to tylko wynikiem zwyczaju, że przewód w sprawie oczyszczenia szlachectwa wzorowano na procesie cywilnym. W rzeczy samej obecność naganiającego nie była konieczną, i sędzia wyznaczając termin, pozostawiał mu do woli stawienie się lub nie [3]. Znamy wypadek, iż sędzia nie mogąc wymódz na naganiającym przybycia na sąd w celu wysłuchania oczyszczenia, prosi o to jego brata, a gdy i ten odmówił, jego zastępcę (prokuratora); ponieważ jednak i ten nie chciał się jawić, naganiony oczy-

---

[1] Leksz. II. 422.

[2] Por. str. 9.

[3] Mat. 193: si vult. 160: ipso (naganiający) praesente sive absente.

ścił się sam, a sąd uznał go szlachcicem [1]). Widzimy stąd, że starano się tylko zadość uczynić wymogom formalistyki procesowej, według ogólnych zasad procesu niestannego, o osobę zaś tego, który naganił, nie dbano, gdyż nagana plamiła szlachectwo wobec ogółu. Dlatego, jeśli naganiony się nie oczyścił, każdy mógł się powołać na poprzednią naganę i uważać go za nieszlachcica [2]). Charakterystyczną w tym względzie jest jedna z zapisek [3]), z której się dowiadujemy, że sędzia drohobycki, który w opinii publicznej uchodził za nieszlachcica, dowodzi swego szlachectwa wraz z bratem, nie pozywając żadnego przeciwnika. Podobnie czyni niejaki Piotr z Bętkowic, łożny królewski, nulli hominum in iure suo nobilitatis et militiae volens esse suspectus [4]).

V. Prawo nagany.

Ścisłe tłómaczenie statutów Kazimierza Wielkiego prowadzi do wniosku, że w Małopolsce w połowie XIV. wieku tylko szlachcic mógł naganić szlachcicowi [5]), w Wielkopolsce natomiast członek jakiejkolwiek warstwy społecznej [6]). Podobną sprzeczność stwierdzić możemy także na Mazowszu;

---

1) Kal. 273.

2) Lub. 1421. Wypadek w tej zapisce przedstawiony idzie nieco dalej, naganionym bowiem poprzednio jest nie ten sam szlachcic, ale jego brat i bratanek. Statut warcki wyraźnie zastrzega, że kmieć może szlachcicowi naganić w tym razie, jeśli tenże nie oczyścił się z poprzedniej nagany. Helc. Star. pr. pol. pom. I. str. 321.

3) Ulan. 1576.

4) Helc. II. 3568.

5) Można to wnosić ze słów art. XXXI. statutów Kazimierzowskich: si quis itaque dicat se nobilem, aut illustrem, et ceteris nobilibus hoc negantibus asserat se parem.

6) Statuimus, quod si quis inculpatus fuerit, quod non habet ius militale, art. CLXIII.

tak statut sochaczewski z r. 1377 [1]) mówi wyraźnie tylko o naganie szlachcica przez szlachcica, podczas gdy statut zakroczymski z r. 1412 [2]) zdaje się przyznawać prawo nagany osobom, należącym do jakiegokolwiek stanu. Jak niżej okażemy, praktyka sądowa z końca XIV. i początków XV. wieku do r. 1423 odbiegała niejednokrotnie od powyższych zasad w obu kierunkach. Statut warcki z r. 1423 (art. 21) zawarł co do tego przedmiotu następujące postanowienie: Cmeto non poterit alicui nobili, vel pro nobili se gerenti, nobilitatem ipsius increpare, nisi forte, quod cmeto audierit alium nobilem prius ipsum increpasse, et ipse se de huiusmodi improperio minime expurgavit. Hoc autem volumus intelligi de illis nobilibus, qui ad expeditiones serviunt, et iuri terrestri subsunt, non autem de illis, qui in civitatibus residentes, cerevisiam propinant, aut forte sunt vagi, in terra nihil habentes; quum tales teneantur se expurgare [3]). Przytoczony tu przepis jest wyrazem wzmacniającego się znaczenia szlachty i wzrostu przepaści między stanem szlacheckim a włościańskim; przyznaje on w odniesieniu do całej Polski prawo nagany szlachectwa wyłącznie tylko szlachcie. Zajrzyjmy do zapisek, aby się przekonać, jak się ta rzecz miała w praktyce. Zapiski małopolskie stwierdzają, że do roku 1423, t. j. do wydania statutu warckiego, kmieć mógł naganić szlachcicowi, który z tego zarzutu musiał się oczyścić [4]). Po tym roku szlachcic, naganiony przez chłopa, nie oczyszcza się wcale, ale wprost żąda kary za przekroczenie postanowień statutu [5]). Inaczej było w Wielkopolsce i Sieradzkiem. Tam, jak w innych kierunkach, tak też i w tym zmiana ta dokonała się wcześniej niż w Małopolsce, już

[1]) Item quando aliquis miles alicui militi vituperium intulerit. Bandtkie, Ius Pol. 420.

[2]) Quotienscunque et quandocunque aliquis nobilis in sua nobilitate per quempiam diffamatus fuerit. Bandtkie, Ius Pol. 430.

[3]) Helc. Star. prawa pol. pomn. I. str. 321.

[4]) Ulan. 84. 342. 371; Potk. 52. 53.

[5]) Helc. II. 2867; Ulan. 766.

bowiem w początkach XV. wieku widzimy zwyczaj, że kmieć sam nie może naganić szlachcicowi, a jeśli chce to uczynić' musi w jego imieniu szlachcic (zwykle pan jego) dokonać nagany [1]). Należy jednak zwrócić uwagę na dwa wypadki nagany bezpośredniej przez kmieci, pochodzące z lat 1402 i 1403 [2]), które dowodzą, że poprzednio przedstawiony zwyczaj nie utrwalił się jeszcze całkiem stanowczo, i nie wyparł jeszcze w zupełności istniejącej przedtem zasady. Postanowienie więc statutu warckiego miało na celu przywrócić postanowienie statutu małopolskiego Kazimierza W., a zarazem uświęcić i uprawnić zwyczaj wielkopolski i rozszerzyć go na całą Polskę, jako ważny przywilej szlachty, upośledzający wobec niej jeszcze bardziej stan kmiecy.

Nie dotyczył ten zwyczaj mieszczan, którzy mogli bezpośrednio dokonywać nagany szlacheckiej [3]); z przytoczonych zapisek wynika, że zasadę tę stosowano tak przed, jak i po roku 1423 (wypadki pochodzą z lat 1408, 1414, 1422, 1439).

VI. Właściwość sądu.

Oczyszczenie szlachectwa należało w całej Polsce, z wyjątkiem Rusi, do właściwości wszystkich sądów, a więc ziemskich, grodzkich, nadwornych i wiecowych. Stosunek między nimi był taki, że najczęściej dokonywano wywodu szlachectwa na sądach grodzkich, najrzadziej na sądach nadwornych [4]). Wprawdzie nieraz się spotykamy ze wzmianką,

---

[1]) Leksz. II. 1366; Mat. 50; Łag. 89.

[2]) Mat. 45. 56.

[3]) Mat. 89. 90; Helc. II. 1868; Ulan. 237. 725 n.

[4]) Na dowód przytoczę zapiski małopolskie, zawarte w Ulan. Inscr. Clenod., obejmujące czas od r. 1436 (gdyż od tego roku każdy sąd ma osobną księgę) do r. 1460. Na sąd nadworny przypada w tym czasie 6 oczyszczeń (Ulan. 711. 884. 857. 893. 980; Helc. II. 3300); na sąd wiecowy 10 (Ulan. 707. 709. 780. 813. 814. 830. 922. 928. 930; Helc. II. 3443); na sąd ziemski 11 (Ulan. 816. 829. 844. 952. 953. 954. 1003.

iż sąd ziemski [1]) albo grodzki [2]) odsyła sprawę na wiec lub sąd nadworny, z czego możnaby wnosić, że te właśnie sądy były właściwymi dla sprawy nagany. Ale z drugiej strony mamy zapiski, stwierdzające, że pod względem właściwości stały wszystkie sądy na równi. Są to wzmianki tego rodzaju, jak: citabitur ad terminos terrestres vel ad colloquium [3]). Prócz tego odbywało się nieraz oczyszczenie na sądzie komisarskim. Jeśli w terminie oznaczonym sąd się nie zebrał, mógł naganiony prosić króla, aby mu wyznaczył sędziów w celu oczyszczenia szlachectwa [4]). Czasem król był sam obecnym przy akcie wywodu [5]).

Odmiennie miała się rzecz na Rusi. Tam oczyszczenie należało w zasadzie do sądu ziemskiego. Wynika to najpierw z zapisek, w których sąd wiecowy odsyła sprawę oczyszczenia na sąd ziemski [6]), a powtóre stąd, że oczyszczenie odbywa się zawsze wobec sądu ziemskiego, a nie spotykamy wypadku, iżby go dokonano na sądzie wiecowym [7]).

W czasie, gdy terytoryalne zasiedlenie rodów zostało rozluźnione z tego powodu, że szlachta, opuszczając swe gniazda rodowe, osiedlała się w innych okolicach a nawet

---

1047. 1049; Helc. II. 2923. 3127); na sąd grodzki 16 (Ulan. 706. 754. 756. 757. 770. 771. 784. 788. 796. 809. 810. 821. 835. 843. 852. 978).

[1]) Leksz. I. 283. 1400; Helc. II. 1490; Ulan. 412. 533.

[2]) Ulan. 468. 530. 706; Helc. II. 2095. 2152.

[3]) Ulan. 880. Podobnie obacz: Mat. 185; Potk. 7. 8; Ulan. 177.

[4]) Ulan. 706: quia colloquium non celebrabatur diebus sancti Stanislai in Mayo, demum dominus Rex assignavit iudicem. Podobnie: Helc. II. 2390; Ulan. 632. 1090. 1622; Mat. 82.

[5]) Helc. II. 1046. 1971. 3681; Leksz. II. 1200.

[6]) Agz. XIII. 7207. 7212: receperunt ad aliud colloquium generale, excepta causa nobilitatis, pro qua debet se expurgare terminis particularibus. Raz, gdy sąd ziemski w oznaczonym czasie się nie zebrał, dokonano oczyszczenia na sądzie grodzkim. Agz. XIV. 1408.

[7]) Agz. XI. 702. XII. 58. 173 i in.

dzielnicach wśród innych rodów, widzimy w jednej wsi nieraz różnych herbowników. Proces ten nie był bez wpływu na sprawę nagany i oczyszczenia szlachectwa. Zdarzyć się bowiem mogło, że naganiono takiego szlachcica-łazęgę, przybysza, który opuścił rodowe swe gniazdo i przeniósł się w odległe ziemie (lub jego potomka). Taki szlachcic należał pod względem właściwości do tego sądu, w którego okręgu mieszkał, tam też zazwyczaj miał dokonać wywodu szlachectwa. Jeżeli jego gniazdo rodzinne było niezbyt odległem od miejsca obecnego pobytu, to mógł świadków sprowadzić na sąd, który był jego forum domicilii [1]). Ale było to rzeczą bardzo trudną, jeżeli współklejnotnicy mieszkali w odległości kilkudziesięciu mil. Tej niedogodności zaradzała instytucya, zwana »oczyszczeniem gościnnem prawem« (iuxta iura hospitalia). Polegała ona na tem, że szlachcic, będący gościem w pewnej miejscowości, musiał w razie nagany stawić się przed forum domicilii, tam jednak prosił sędziów, aby go odesłali na sąd tego terytoryum, w którem mieszkali jego klejnotnicy. Sąd przychyliwszy się do tej prośby, układał rotę, według której świadkowie przysięgać mieli. Naganiony musiał też pozwać przeciwnika przed sąd, na którym miało nastąpić oczyszczenie. Sąd ten po przeprowadzeniu wywodu szlachectwa sporządzał dokument, opatrzony swą pieczęcią, który stwierdzał, że oczyszczenie zostało dokonanem. Naganiony przedkładał następnie dokument ten na sądzie, który był jego forum domicilii, poczem wpisywano go tamże do aktów sądowych [2]).

VII. Przewód prawny przy naganie i oczyszczeniu szlachectwa.

Przewód sądowy przy oczyszczeniu szlachectwa, jakkolwiek prowadzony był według zasad zwykłego procesu,

---

[1]) Mat. 21. 28. 160.

[2]) Mat. 146. 171. 166; Ulan. 344. 1237; Helc. II. 4091. 4096.

miał jednak pewne cechy odrębne, dla których go osobno omówić musimy.

Nagana mogła spotkać szlachcica albo w sądzie, albo poza sądem. Mówiąc o pobudkach nagany, wskazaliśmy na to, że częstokroć zarzucał powód nieszlachectwo pozwanemu [1]) lub świadkowi [2]), albo też naodwrót pozwany powodowi. W tym wypadku czynności procesowe o tyle były ułatwione, że sąd od razu wyznaczał rok w celu oczyszczenia się z zarzutu. Jeśli jednak nagana nastąpiła poza sądem, inicyatywa rozpoczęcia procesu musiała wyjść od naganionego, którego obowiązkiem było pozwać przed sąd osobę, uchybiającą jego czci szlacheckiej [3]). Sędziowie, uznawszy potrzebę oczyszczenia szlachectwa [4]), zapytywali wówczas naganionego o jego herb [5]). Zdarzało się czasem, że pozwany nie umiał na to odpowiedzieć. W jednej z zapisek łęczyckich czytamy, że szlachcic zapytany o herb, powiedział, że jest zawołania Waga, a o godło pójdzie zapytać się ziemian (dominos terrigenas). Innym razem szlachcic nie zna zupełnie herbu swej matki, tłómacząc się tem, że dziadostwo jego po matce mieszkali po za obrębem królestwa polskiego [6]). Następnie naganiony wymieniał świadków - klejnotników, których po przyjęciu przez stronę i sąd, zapisywano do księgi [7]), wraz z rotą [8]), którą sędzia lub podsędek

---

[1]) Łęcz II. 990. 1484. 3395; Helc. II. 2764; Ulan. 1085; Mat. 44.

[2]) Lub. 411. 1421; Łęcz. II. 1592; Leksz. II. 612. 833; Mat. 37; Ulan. 129. 501. 2116; Helc. II. 1059; Potk. 90; Agz. XIII. 2775.

[3]) Mat. 165; Łęcz. II. 2413 i in. których dla obfitości nie przytaczam.

[4]) Mat. 44. 158.

[5]) Mat. 165; Łęcz. II. 990. 1484. 3395. 5763; Ulan. 101. 159 i in.; Leksz. I. 1400.

[6]) Mat. 165.

[7]) Helc. II. 2474; Potk. 94 i inne liczne wzmianki w zapiskach.

[8]) Mat. 165; Helc. II. 651; Ulan. 98; Leksz. I. 541 i inne.

dla nich układali, z podaniem sądu i czasu, w którym oczyszczenia dokonać należało. W razie, gdy zachodziła wątpliwość, czy wymieniony świadek będzie się mógł jawić na roku, musiała być w jego miejsce na wszelki przypadek wymienioną inna osoba, któraby go w razie nieobecności zastąpiła [1]. To wszystko musiało być naprzód przewidzianem i w księdze zapisanem.

Czas, jaki wyznaczano stronom dla dokonania oczyszczenia, był rozmaity. Najczęściej wynosił on 18 tygodni [2], choć też niejednokrotnie spotykamy się z odstępem jednego roku i 6 tygodni [3], zwłaszcza, gdy czynności poprzedzające stawienie świadków są zawikłane i wiele wymagają czasu, n. p. przy sprowadzeniu świadków z dalekich stron, lub oczyszczeniu gościnnem prawem, o którem mówiliśmy poprzednio [4]. Niekiedy termin ten jest znowu krótszym (n. p. 4 tygodnie) [5], albo też nieograniczonym, zależnym od tego, kiedy naganiony będzie mógł się oczyścić [6].

Na wyznaczeniu roku kończyła się pierwsza część postępowania. Dalszy przewód odmiennym nieco szedł torem w Małopolsce niż w Wielkopolsce. W pierwszej z tych dzielnic na roku następnym przystępowały strony wprost do zwyczajnych czynności procesowych, a więc naganiony do przeprowadzenia wywodu swego szlachectwa, lub naganiający do odwołania zarzutu [7]. W Wielkopolsce [8] było inaczej. Strony załatwiały czynności procesowe nie wprost przed sądem, ale

---

[1] Leksz. I. 843: quod si absens fuerit et in termino stare non poterit, extunc P. de Z. loco eius statuetur. Mat. 138: duos seniores de clenodio Świnki, de regno Poloniae si sunt, si non sunt, extunc quos poterit de suo clenodio.

[2] Leksz. I. 1361. II. 793. 1308; Mat. 161 i in.

[3] Mat. 103. 160. 171; Łag. 37; Potk. 25.

[4] Por. str. 20.

[5] Łęcz. I. 906; Ulan. 1345.

[6] Łag. 68: terminus prorogatur ita diu, usque se M. de infamia purgabit; Potk. 45.

[7] Ob. niżej str. 24 nast.

[8] Podobnie było prawdopodobnie na Mazowszu, w Kujawach, a także w Łęczyckiem i Sieradzkiem (wyjątkowo).

wobec t. zw. prawidlnika [1]), który zapewne miał baczyć na to, aby we wszystkiem uczyniono zadość ścisłej formalistyce procesowej. Prawidlnik przychodził następnie na sąd i stwierdzał, że oczyszczenia dokonano [2]). Najczęściej był nim podkomorzy, który sprawę przeprowadziwszy, wysyłał na sąd swego zastępcę [3]) (vicesubcamerarius) dla zeznania dokonanego wywodu. Jeśli jednak z powodu pewnych trudności nie można było podkomorzego obrać prawidlnikiem, mógł czynność tę spełnić inny urzędnik sądowy (n. p. oprawca [4]) lub komornik) [5]), a nawet zwykły szlachcic, urzędu niepiastujący [6]). Wypadki takie należą jednak do wyjątkowych i przeważna część zapisek wykazuje oczyszczenie wobec podkomorzego. To też było powodem, że gdy chodziło o uznanie czyjegoś szlachectwa przed sądem, pierwszy głos w zasiadającym trybunale miał podkomorzy [7]).

Ponieważ nagana szlachectwa częstokroć wynikała z kłótni, przeto szlachcic, który drugiemu w podrażnieniu zarzucił nieszlachectwo, nieraz później, ochłonąwszy z gniewu, żałował tego, zwłaszcza, kiedy miał przekonanie, że zarzut był nieusprawiedliwionym. Skoro nadto takie oczyszczenie — które zresztą nie ulegało wątpliwości — ściągało nań karę, przeto wolał nieraz przed sądem odwołać naganę, niż narazić się na koszta. Wypadki odwołania, czyli »odmówienia« [8]) (revocare, redicere) nagany są jednak stosunkowo rzadkie, i zwykle też szlachcic nie odwoływał publicznie tego, co już raz powiedział. »Odmówienie« musiało być dokonanem osobiście. Tylko w dwu wypadkach spotykamy się z odwołaniem

[1]) Mat. 160; Ulan. 1573 nast.

[2]) Ob. jakąkolwiek zap. herbową w Leksz. lub Mat. n. p. Mat. 21. 165 i t d.

[3]) Mat. 17. 33. 109. 131; Kal. 204. 273.

[4]) Mat. 160.

[5]) Łag. 32; Potk. 54. 94.

[5]) Mat. 160.

[7]) Mat. 157. 175.

[8]) Ulan. 775.

przez zastępcę [1]). W dwu też wypadkach, gdy naganiający przysłał na sąd prokuratora w celu odwołania, sędziowie kazali mu to osobiście uczynić [2]).

Odwołanie było ze względu na treść dwojakiego rodzaju: albo naganiający przyznawał, iż wystąpił wprawdzie z zarzutem nieszlachectwa, ale uczynił to w gniewie, lub nieświadomości, a zresztą uważa naganionego za szlachcica; albo też wprost zaprzeczał, jakoby zarzutu dokonał. Odwołanie musiało być szczegółowem, aby najmniejsza plama na czci szlacheckiej nie pozostała. Ciekawy wypadek takiego odwołania podaje nam jedna z zapisek sądowych poznańskich [3]), która tak brzmi w przekładzie: Niejaki Chemka z Dąbrówki naganił w szlachectwie Boguszowi z Koszut, mówiąc, że jest lepszym od niego pod względem czci (honor) i urodzenia. Na następnym jednak roku postanowił to odwołać. Gdy więc stanęli przed trybunałem zapytał Bogusz Chemkę: »Chemka! pytam cię, dlaczego ty jesteś lepszym w czci (melior honore) niż ja«? Chemka odrzekł: »Panie Bogusz, o tobie nic złego nie wiem, tylko wszystko dobre, i wiem, żeś ty dobry człowiek, a ja nie jestem lepszym w czci od ciebie«. I znów zapytał Bogusz: »Chemka, powiedz mi, w czem ty jesteś lepszym pod względem urodzenia odemnie?« Chemka odpowiedział: »Nie jestem lepszym z urodzenia i nic złego nie wiem o tobie, jak tylko wszystko dobre, i wiem, żeś ty jest dobry człowiek, jak każdy inny z ludzi w królestwie«. Przytoczyliśmy ten ustęp dla scharakteryzowania postępowania przy odwołaniu nagany. Przebija się tu, jak w ogóle w każdym kierunku praktyki sądowej polskiej, ścisła i drobiazgowa formalistyka. I takie odwołanie nie zawsze zaspokajało naganionego, aby mógł powiedzieć »in isto satis habeo« [4]). Spotykamy wypadki, gdzie mimo odwołania naganiony szlachcic przeprowadza wywód

[1]) Ulan. 953; Łęcz. II. 5931.
[2]) Ulan. 1560; Helc. II. 1712.
[3]) Mat. 188.
[4]) Ulan. 635.

szlachectwa w prawidłowy sposób, genealogiam suam melius comprobando [1]). Nieraz znów żądał naganiony odwołania na piśmie, które się zwało littera revocatoria [2]).

Naganiający jednak nie zawsze odwoływał zarzut, lecz owszem pozostawał przy nim. Wtedy koniecznem było oczywiście oczyszczenie. W tym wypadku mogły się nieraz nasunąć wątpliwości, które sprawę gmatwały i odwlekały. Należała tu między innemi nagana obopólna, mutuum vituperium [3]). Skoro pierwej naganiony zarzucił nieszlachectwo swemu przeciwnikowi, wymagał zarazem, aby się tenże najpierw oczyścił, wychodząc w swem żądaniu z zasady, że przed nieszlachcicem nie potrzebuje wywodzić szlachectwa. Natomiast szlachcic później naganiony również nie chciał oczyszczać się przed tym, kogo uważał za nieszlachcica. Jeśli więc strony ostatecznie nie mogły się pogodzić [4]), rozstrzygali jednacze [5]), lub odwoływano się ad ius terrestre [6]). Ściśle rzecz biorąc, uzasadnionem było zdanie, że naganiony nie może ważnie zarzucać nieszlachectwa, dopóki się sam nie oczyści; zatem pytanie, kto z obopólnie naganionych ma się najpierw oczyścić, było właściwie bezprzedmiotowem. Podobną wątpliwość, ale z odmiennego płynącą źródła, podaje nam inna zapiska [7]), opisująca następujący wypadek: Wincenty z Dzieciartowic zarzucił ojcu Niemierzy z Kiszewa nieprawe pochodzenie, a jemu samemu, że jest chłopem. Powstało pytanie, kogo Niemierza ma najpierw oczyścić: ojca, czy siebie. Sprawę tę oddano ad dominos, zanim jednak oni ją rozstrzygnęli, przeciwnicy pogodzili się.

Zasadą postępowania dowodowego był dowód twierdzący, nie zaś przeczący. Jedna z zapisek stwierdza ją

---

1) Helc. II. 3302a; Ulan. 162.
2) Helc. II. 3529.
3) Łag. 15; Helc. II. 4091; Ulan. 840; Mat. 185.
4) Helc. II. 4091.
5) Mat. 185.
6) Ulan. 840.
7) Mat. 191.

w sposób niewątpliwy [1]): Mikołaj z Woli pozwał Jana z Opatkowic o zabicie brata swego. Gdy stanęli przed sądem, zapytał Jan Mikołaja, czy brat jego był szlachcicem czy chłopem. Kiedy Mikołaj odpowiedział, że był szlachcicem, Jan oświadczył gotowość udowodnienia »dobrymi ludźmi«, że nie był szlachcicem, ale chłopem. Wówczas rzekł Mikołaj z Woli: Otóż ja chcę udowodnić szlachcicami, że brat mój był szlachcicem. Sąd kazał dowodzić Mikołajowi w myśl zasady, że dodatni fakt wymaga dowodu.

Trzy były główne sposoby oczyszczenia szlachectwa: po pierwsze, zapomocą świadków, powtóre, zapomocą dokumentu oczyszczenia (littera expurgatoria), a wreszcie po trzecie, przez świadectwo sądowe. Rozpatrzymy każdy z osobna.

Statuty Kazimierza Wielkiego są pierwszym pomnikiem prawa polskiego, który zawiera prawidła, dotyczące nagany i oczyszczenia szlachectwa. Ale w obu zwodach, małopolskim i wielkopolskim, prawidła te przedstawiają się odmiennie, wprawdzie nie co do ilości, ale za to co do jakości świadków. Zwód małopolski stanowi jak następuje: Si quis itaque dicat se nobilem aut illustrem, et ceteris nobilibus hoc negantibus asserat se parem, ad probandum suae genologiae nobilitatem tenetur inducere sex nobiles de sua stirpe genitos, qui iurati dicant, quod ipse frater sit eorum et de domo ac stirpe ipsorum paterna procreatus [2]). Ustawa małopolska przepisuje zatem oczyszczenie zapomocą sześciu świadków-klejnotników, z samego tylko rodu ojczystego pochodzących. Inaczej zwód wielkopolski: Statuimus, quod si quis inculpatus fuerit, quod non habet ius militare, ipse duos seniores suae genologiae, alios duos alterius genologiae, et tertios duos tertiae genologiae bonos producat more consueto, ad obtinendum suum ius militale [3]). A zatem statut wielkopolski nakazuje oczyszczenie sześciu świadkami, po dwu z trzech klejnotów;

---

[1]) Ulan. 1085.
[2]) Helc. I. str. 76.
[3]) Helc. I. str. 170.

jest więc wyrazem odmiennego zwyczaju tamże istniejącego, na co wskazują słowa: more consueto. Na tem samem stanowisku, co statut wielkopolski, stoi także ustawodawstwo łęczyckie. Tak Constitutiones Lancicienses z r. 1418/9 [1]) stanowią: vituperatus sive inculpatus ipse debet se expurgare sex testibus, senioribus [duobus] de proprio clenodio, similiter duobus de secundo et similiter de tertio duobus, valentibus, suam nobilitatem approbabit. Takąż samą zasadę przyjmuje także ustawodawstwo mazowieckie. Tak statut sochaczewski z r. 1377 [2]) stanowi: Item quando aliquis miles alicui militi vituperium intulerit, extunc ille, cui vituperium est illatum, suam miliciam approbando, debet statuere de sua geneloya duos pociores et seniores, de duabus geneloys aliis per duos testes producere debet in testimonium. Podobnież statut zakroczymski z r. 1412 [3]): Nobilis... diffamatus... testibus fidedignis, videlicet de propriis armis duobus et duobus clenodiis extraneis, eciam per duos testes de quolibet eorum, pociores et seniores, suam nobilitatem sufficienter declarando approbabit.

Należy zbadać, czy i o ile praktyka sądowa rzeczywiście odpowiadała przytoczonym poprzednio ustawom. Rozpoczniemy od Wielkopolski, na której wzorowały się także wywody szlachectwa w ziemi łęczyckiej, sieradzkiej i na Mazowszu. Wzmianka statutu wielkopolskiego, że oczyszczenie odbywało się tu more consueto zapomocą sześciu świadków z trzech klejnotów, odpowiadająca co do treści odnośnym postanowieniom łęczyckim i mazowieckim, znajduje potwierdzenie już w najwcześniejszych zapiskach herbowych, jakiemi w ogóle rozporządzamy, pochodzących z tych dzielnic; tę samą zasadę stosowano tu też bez wyjątku we wszystkich późniejszych wypadkach z wieków

---

[1]) Bandtkie, Ius Pol. str. 198.
[2]) Tamże str. 421.
[3]) Tamże str. 430.

średnich [1]). Zapiski rzeczone odnoszą się do czasów po wydaniu statutu wielkopolskiego i innych wspomnianych ustaw; nie ma jakiejkolwiek wiadomości o wywodzie szlachectwa w tych dzielnicach z czasów przed ogłoszeniem rzeczonych ustaw [2]). Pośrednio, jak zaraz niżej zobaczymy, da się jednak wykazać, że jeszcze w pierwszej połowie XIV. stulecia zasada oczyszczenia się przez świadków z trzech klejnotów przyjętą była w Wielkopolsce.

Świadectwa, dotyczące wywodów szlacheckich w Małopolsce, są po części wcześniejsze; dwa z nich pochodzą z czasów przed rokiem 1347, to jest przed wydaniem statutu wiślickiego. Mam tu na myśli wzmiankę o oczyszczeniu się Grzegorza Wronińca przed królem Łokietkiem, zamieszczoną w późniejszej, bo z r. 1413 pochodzącej zapisce [3]). Dowiadujemy się z niej tylko tyle, że ów Grzegorz wywiódł się fratribus et testibus idoneis. Wzmianka ta jest tak lakoniczną, że żadnych z niej wniosków wysnuwać nie możemy. Drugiem źródłem (które dotąd uważano za pierwszy znany szczegół, dotyczący nagany i oczyszczenia szlachectwa) [4]), jest dokument oczyszczający, wydany przez Kazimierza Wielkiego dnia 27. lutego 1335 r. dla Falisława z Gledzanowa, podczaszego sandomierskiego, który skutkiem zarzuconego mu nieszlachectwa oczyszcza się sześciu świadkami, po dwu z rodu ojca, matki i babki. Na pozór dokument ten zdawałby się stać w sprzeczności z zasadą, uświęconą w statucie małopolskim, według którego wywód szlachectwa prowadzić należało za pomocą sześciu świadków z rodu ojczystego. Cech autentyczności odmówić mu niepodobna, gdyż miejsce i czas wydania, oraz świadkowie dokumentu są prawdziwi, a i tre-

---

[1]) Mat. 3. 8. 16. 17. 21. 24 nast.; Łag. 9 nast.; Potk. 3.; Ulan. 1341. 1342. 1343. 1344 nast.; Łęcz. I. 3467.

[2]) Pomijam tu dokument Włodzisława i Bolesława Dobrzyńskich, rzekomo z r. 1307 (Dokum. kujaw. i mazow. 315 nr. 30), gdyż nieautentyczności jego dowiódł prof. Balzer w Genealogii Piastów, str. 365.

[3]) Helc. II. 1313.

[4]) Ob. Hube, Ustawod. Kaz. Wielk. str. 109.

ści tekstu nic też zarzucić nie można. Ale jest inny wzgląd, tłómaczący pozorną sprzeczność dokumentu z zasadą małopolską. Oto osoba, która została naganioną, która się oczyściła, i dla której dokument wydano, ów Falisław z Gledzanowa, herbu Rola, pochodzi z ziemi łęczyckiej [1]; zatem nic dziwnego, że oczyszcza sie zwyczajem, w swej ziemi przyjętym [2], choć aktu samego dokonał na ziemi, gdzie wprost inna panowała praktyka [3]. Najbliższe po wydaniu statutu zapiski małopolskie stwierdzają w zupełności zasadę, wypowiedzianą w zwodzie wiślickim [4], wykazując, iż szlachectwa dowodzono sześciu świadkami z linii ojczystej. Ale około początku XV. wieku zaczyna kiełkować nowy zwyczaj: oczyszczenia świadkami z linii ojczystej, macierzystej i babki ojczystej, który, jak widzieliśmy, już znacznie wcześniej, bo conajmniej od połowy XIV. wieku istniał w Wielkopolsce. Już w zapisce z dnia 18. grudnia 1397 r. [5] oczyszcza się pewien szlachcic sześciu świadkami z rodu ojczystego, którzy przysięgają, że naganiony jest po ojcu herbu Lubowla, po matce zaś Domasławicz. Pierwotna zasada małopolska nie jest tu jeszcze naruszona, gdyż wszyscy świadkowie pochodzą z rodu ojczystego, ale dostrzegamy już obok niej śladów zasady nowej, ile że świadczą oni nie tylko o herbie ojca, ale i matki. Dopiero w r. 1401 (4. lutego) natrafiamy tu na pierwszy wypadek oczyszczenia się świadkami z trzech klejnotów [6]. Jestto jeszcze wypadek wyjątkowy, zresztą

---

[1]) Paprocki, Herbarz, str. 336.

[2]) Por. wyżej str. 27.

[3]) Nietylko miejsce zamieszkania oczyszczającego się roztrzygało o sposobie oczyszczenia, ale też często miejsce osiedlenia rodu, z którego pochodził naganiony. I tak z zap. Potk. 2. 21. 24. okazuje się, że szlachta zamieszkała w Sieradzkiem, pochodząca zaś z rodów małopolskich, oczyszcza się według zwyczaju małopolskiego, t. j. sześciu świadkami z klejnotu ojcowskiego.

[4]) Ulan. 9. 36. 37. 42. 73. 106. 135 i t. d.; Helc. I. 208. 258. 267. 330. 332; Helc. II. 92. 121. 216. 228. 254. 267. 300. 301. 412. 651. 736. 804. 984. 1026 n.

[5]) Helc. II. 54.

[6]) Helc. II. 731.

w najbliższych czasach potem coraz częściej powtarzający się, nie tak jednak, iżby odrazu wyparł w zupełności zasadę dawną [1]). Ostatnie wywody szlachectwa w Małopolsce za pomocą świadków z ojczystego tylko klejnotu pochodzą z roku 1408 [2]); odtąd ustala się także i tutaj, jako zasada bez wyjątku stosowana, forma oczyszczenia się za pomocą świadków z trzech klejnotów. Świętosław z Wojcieszyna, tłómacząc w połowie XV. wieku statut wiślicki, znalazł się w niemałym kłopocie, przystępując do przekładu XXXI. artykułu [3]). Chcąc pogodzić wierność tłómaczenia z istniejącą za jego czasów zasadą, popadł w gruby błąd, w słowach: »na doświadczenie swego rodzaju szlachetności ma wieźdź sześć szlachetnych mężów, z swego pokolenia urodzonych (de sua stirpe genitos), już przysięgając rzekną, iżby on był brat ich, a z domu i z pokolenia ich ojczyznego a macierzyznego« urodzony. Słowa więc: z swego pokolenia urodzonych, odpowiadają w istocie tekstowi łacińskiemu zwodu, nie są jednak zgodne z obowiązującem podówczas prawem, iż świadkowie pochodzić mają z trzech rodów. Natomiast ostatnie słowa (a macierzyznego) wypowiadają (i to niezupełnie) zasadę współczesną, nie oddając jednak wiernie tekstu statutu. Autor tłómaczenia, zawartego w kodeksie dzikowskim, jakkolwiek również nierozważnie dokonał przekładu [4]), zbyt ściśle przestrzegając dokładności w tłómaczeniu, hojniejszym się okazał w uzupełnieniach tekstu według współczesnej zasady, jak się to okazuje z przytoczonych tu słów przekładu: »ma wyescz schescz mązow slyachczyczow swego rodu, ktorzy mayą przyssyacz, az on yest gych brath wpyrwem pokolenyu, a ze wtorego y trzeczyego pokolenya ma po dwu swyatkow wyescz«. Dosło-

[1]) Helc. II. 736. 807; Ulan. II. 135; Helc. II. 933. 973. 984. 1026. 1040; Ulan. 1232. 1233; Helc. II. 1059. 1081; Ulan. 1237. 1240.

[2]) Ulan. 187. 188.

[3]) Helc. I. str. 76.

[4]) Piekosiński, Tłómaczenia pol. statutów ziemskich (Arch. kom. prawn. tom V. str. 89).

wnie biorąc, wypadałoby z tych słów, że do oczyszczenia potrzeba aż dziesięciu świadków, sześciu z rodu ojca, a po dwu z dwu innych klejnotów!

Wracając do stosunków z wieku XIV., w którym zarówno pomiędzy praktyką sądową, jako też wyraźnymi przepisami ustawowymi w Małopolsce z jednej, a Wielkopolsce (tudzież ziemią łęczycką i Mazowszem) z drugiej strony, istnieje sprzeczność co do przynależności rodowej świadków, potrzebnych do oczyszczenia, musimy postawić pytanie, gdzie leżało źródło owej sprzeczności, co było powodem tej rozbieżności zwyczajów w obu dzielnicach?

W rozwoju ówczesnej organizacyi stanu szlacheckiego dostrzegamy osobliwe zjawisko, iż Wielkopolska pod niejednym względem wyprzedza o jakie pół wieku dzielnicę małopolską. Zwróciłem już poprzednio uwagę na to, że prawo wystąpienia z naganą szlachectwa ograniczonem zostało w Wielkopolsce do samej tylko szlachty rychlej, aniżeli w Małopolsce [1]; tutaj podniosę jeszcze kilka innych szczegółów. I tak pojęcia zawołania (proklamacyi) i nazwy godła herbowego pomięszały się ze sobą w Wielkopolsae już przy końcu XIV. wieku; w Małopolsce utrzymują one pierwotne, odrębne znaczenie prawie do połowy XV. wieku. Do tego czasu zapiski herbowe (n. p. krakowskie) oddzielają starannie nazwę zawołania od nazwy znamienia klejnotnego, gdy naprzykład zapiski poznańskie lub sieradzkie już pół wieku przedtem mięszają te nazwy, mieniąc klejnotem to, co było zawołaniem, i naodwrót zawołaniem mieniąc znak na tarczy herbowej. Podobnież miała się rzecz z powstaniem nazwisk rodowych. Tworzenie się nazwisk tych u szlachty wielkopolskiej (z końcówkami na -ski lub -cki) wyprzedziło o kilka dziesiątek lat podobny proces w Małopolsce. Toż samo zjawisko stwierdziliśmy obecnie co do wywodów szlachectwa, wykazawszy w Małopolsce kolejne następstwo dwu zasad, z których pierwsza, dowód przez świadków z rodu ojczystego, ustępuje około początku XV. wieku zwyczajowi

---

[1]) Por. str. 17.

oczyczczenia się zapomocą świadków z trzech klejnotów, z trzech rodów, temu samemu, jaki w Wielkopolsce istniał już przed połową XIV. wieku (w każdym razie już 1336 r.). Przyjmując, że i w tym wypadku mamy tylko do czynienia z dokonaną wcześniej zmianą odmiennego przedtem zwyczaju, możemy w dalszem następstwie wnioskować, że pierwotnie także w Wielkopolsce istniało oczyszczenie zapomocą świadków z jednego tylko, t. j. ojcowskiego rodu. Że tak a nie inaczej być w istocie musiało, na to wskazują inne jeszcze względy.

Organizacya rodów szlacheckich polegała na związku krwi, na wspólnem pochodzeniu. Członkowie jednego herbu tworzyli jedno wielkie pokolenie, złożone z większej lub mniejszej ilości odgałęzień rodowych, mających wspólne zawołanie i zamieszkałych na jednym obszarze, zwanym gniazdem herbowem. Jak długo ten system osiedlenia trwał, dokładnie oznaczyć nie można; ale są pewne dane, które pozwalają nam przynajmniej w przybliżeniu określić czas, do którego system taki istniał. Rozluźnienie wspólnego zasiedlenia nie mogło wyprzedzić czasu przyjęcia godeł herbowych przez rody szlacheckie, a skoro znaki klejnotne spotykamy już w połowie XIII. w., proces zaś przybierania tych godeł trwał do końca a częściowo, do początków następnego wieku, więc można stąd wnioskować, że przed XIV. w. system wspólnego osiedlenia, jakkolwiek zresztą częściowo już i przedtem naruszony, pozostał przecież w dość znacznej części niezmieniony. Niezmienioną też pozostała tradycya bliskiego pokrewieństwa, której tak dalece przestrzegano, że szlachta nie zawierała małżeństw w obrębie własnych rodów. Uwzględniając tedy okoliczność, że szukanie świadków z kilku klejnotów po dalekich stronach byłoby nader utrudnionem, a także i to, iż w czasach tych wartość szlacheckości jeszcze do tego stopnia nie wybujała, aby szlacheckie pochodzenie po kądzieli uważano za nieodzowny warunek przynależności do tego stanu, łatwo pojmiemy, że zrazu świadkami przy wywodzie szlacheckim mogli być klejnotnicy z jednego, i to tylko ojczystego herbu. Wiek XIII., wiek immunitetów, darowizn,

kolonizacyi i wynikających stąd przesiedleń, sprowadził na szerokie rozmiary zmianę w tych stosunkach. Na podstawie zapisek z końca XIV. i początku XV. wieku można sobie wytworzyć obraz stosunków społecznych w tym czasie: system terytoryalnego zasiedlenia rodów szlacheckich zwichnięty; w jednej miejscowości mieszkają członkowie różnych herbów; proces przesiedlania się trwa ciągle. Wobec tego dawna zasada kojarzenia się członków dwóch odmiennych pokoleń szlacheckich uzyskała podatny grunt do rozwoju. To też i teraz jeszcze na tysiące zapisek herbowych znaleźliśmy tylko trzy wypadki, w których mąż i żona z jednego pochodzą klejnotu [1]. Ale obecnie te związki małżeńskie pomiędzy osobami różnych rodów nie stwarzały trudności w stawieniu świadków z kilku klejnotów, mianowicie także z klejnotu matki i babki ojczystej; gdy zaś, wobec wzrastającej wartości szlachectwa, pojęciu szlacheckiego pochodzenia poczęto zakreślać coraz szersze granice, nie dziw, że poczęto żądać dowodu przynależności szlacheckiej także po stronie matki i babki, skąd w logicznem następstwie wytworzyć się musiała zasada wywodów szlacheckich za pomocą świadków z trzech klejnotów.

Przyjęta zrazu w Wielkopolsce i na Mazowszu, a od początków mniej więcej XV. wieku także i w Małopolsce, zasada ta stała się ostatecznie panującą na całym obszarze ziem polskich. Jeszcze tylko na przełomie wieków średnich i czasów nowszych, z pobudek, które wymagałyby bliższego rozbioru, uczyniono próbę przywrócenia dawniejszej zasady małopolskiej, tym razem w odniesieniu do całej Polski. Mam tu na myśli postanowienie statutu radomskiego z r. 1505 [2]: In quo genere nobilitatis eos quoque nobiles appellandos censemus, qui licet matre populari, patre tamen nobili sunt procreati. Ponieważ statut jako warunek przynależności do stanu szlacheckiego postawił jedynie tylko pochodzenie z ojca szlachcica, dopuszczając nieszlachectwa matki, przeto

[1] Mat. 152; Helc. II. 3465; Agz. XI. 159.
[2] Vol. leg. I. 303.

ścisłe jego zastosowanie do wywodów szlacheckich byłoby musiało w następstwie doprowadzić do usunięcia świadectwa klejnotników z rodu matki i babki ojczystej, i do przywrócenia dawniejszych świadectw przez członków z samego tylko rodu ojczystego. Zaznaczyć jednak przedewszystkiem należy, iż nie ma pewności, czy przepis ten miał znaczenie ogólne, czy też dotyczył wyłącznie tylko osób, ubiegających się o godności kapitulne, zastrzeżone równocześnie dla samej tylko szlachty; znajduje się on bowiem właśnie w artykule, w którym jest mowa o warunkach do uzyskania tych godności. Powtóre, nie jest rzeczą pewną, czy chociażby nawet w tem ograniczonem zastosowaniu przepis ten w rzeczywistości wszedł w praktykę, a mianowicie, czy nawet w odniesieniu do kandydatów na kanonie nie żądano po roku 1505 wywodów szlachectwa ze wszystkich trzech klejnotów [1]).

Wracając do stosunków z wieku XV., zaznaczyć jeszcze musimy, że mimo ostatecznego uświęcenia zasady o wywodach szlacheckich przez świadków, z trzech klejnotów, niejednokrotnie zdarzały się wypadki wyłamywania z pod ogólnej reguły, i to tak w kierunku ujemnym, jak i dodatnim. Zdarzyć się mogło i teraz, że małżeństwo przyszło do skutku między dwiema osobami mieszkającemi w odległych stronach; wówczas dostawienie świadków, spowinowaconych po kądzieli, napotykało na znaczne trudności Wskutek tego nieraz przeprowadzano oczyszczenie przez świadków z mniej niż trzech klejnotów (a więc jednego lub dwu) [2]), albo wprawdzie z trzech klejnotów, ale nie w przepisanej liczbie sześciu świadków [3]). Rozumie się samo przez się, że od naganiającego zależało uznanie tej liczby za wystarczającą do wywodu.

---

[1]) Materyału do rozwiązania tego pytania dostarczyć mogą liczne zapiski kapitulne, dotyczące wywodów szlachectwa, z wieku XVI., ogłoszone w Ulanowskiego Inscriptiones clenodiales, w niniejszej pracy nieuwzględnione.

[2]) Łęcz. I. 906; Leksz. I. 2810; Ulan. 1055. 1248. 1367; Helc. II. 1080. 1145; Potk. 3.

[3]) Leksz. II. 374; Helc. II. 412.

W zapisce kościańskiej z d. 28. lutego 1422 r. czytamy wiadomość o postanowieniu panów na zjeździe w Pyzdrach (conventio Pysdrensis), że naganiony — jeśli chce — może przyprowadzić świadków z czwartego jeszcze klejnotu [1]. Tym czwartym klejnotem, jak się z następnej zapiski dowiadujemy, jest herb babki macierzystej. Ponieważ stawienie świadków z czwartego klejnotu było dobrowolnem, a przytem zwiększało trudności dowodu, przeto nic dziwnego, że rzadko się z niem spotykamy. W Małopolsce wszedł ten sposób w częstsze używanie dopiero od r. 1431, i to przeważnie na rokach nadwornych, na których obecnym był król, albo na sądach komisarskich [2].

Brak odpowiedniej ilości świadków z poszczególnych rodów wynagradzano nieraz większą ilością klejnotów [3].

Prócz świadków zwyczajnych, o których dotąd była mowa, przyprowadzano niekiedy świadków nadzwyczajnych, którzy popierali przysięgę klejnotnych. I tak spotykamy się z wypadkiem, w którym dwunastu szlachciców z sześciu herbów popiera zwykłe świadectwo sześciu klejnotników z trzech herbów [4]. Dwukrotnie czyni to sześciu szlachciców z czte-

---

[1]) Mat. 162. Kiedy ten zjazd pyzdrski się odbył, nie zdołałem dociec; w każdym razie nie odbył się on po r. 1413, gdyż już w zap. z 28. września tegoż roku oczyszcza się szlachcic świadkami z czwartego klejnotu. Mat. 109.

[2]) Helc. II. 2344. 2473. 2474. 2476; Ulan. 632. 1064. 1083. 1090. 1622. 2624. Na Rusi: Ulan. 1576.

[3]) Łag. 35 (1 : 1 : 2 : 2); Ulan. 174; Helc. II. 1117 (3 : 1 : 1 : 1); Ulan. 479. 1243; Helc. II. 1399 (2 : 2 : 1 : 1)

[4]) Ulan. 408. Zapiska ta jest jedną z najciekawszych zapisek, zawartych w Inscriptiones clenodiales, lecz niestety tak jest zniszczona, że znaczna część najważniejszych słów w niej brakuje. Na podstawie jednak porównania z innemi zapiskami udało mi się ją prawie zupełnie zrekonstruować. Poniżej przytaczam uzupełniony tekst jej, oznaczając dodane wyrazy kursywą. *Nicolaus Slanka de Lawssow vituperatus in iure nobilitatis et miliciae per* (*Bodzantham de Troynow*), *nobilitatem suam compurgando sex testes nobiles idoneos de tribus clenodiis, videlicet duos* fratres *suos* (nie eorum) *clenodiales, Iohannem et Iacobum* de Barczkow *de clenodio* (Cri)wassni a crzisz *et de proclamatione*

rech klejnotów [1]). Jarosz zaś ze Szczaworzyna przed oczyszczeniem się w zwyczajny sposób dowodzi swego szlachectwa świadectwem księcia (Bolesława Cieszyńskiego), który zeznaje, że naganiony ab avis et atavis maternis jest szlachcicem i pochodzi z jego księstwa [2]).

Na tem miejscu zapisać jeszcze należy jeden niezwykły przykład oczyszczenia, pochodzący z Mazowsza. Świętosław z Szestszyna został naganiony przez Jana z Gościańca, i na świadectwo, że jest szlachcicem, przyprowadził niejakiego Welisława, wójta z Suchodoła, twierdząc, że jest z nim de una progenie, vulgariter jednego gniazda. Doznał w tem jednak zawodu, gdyż Welisław oświadczył, quia non sit ipse Swentoslaus sic sibi propinquus, quod esset vulgariter gniezdnik vel jedne dzielnice [3]). Uwagi godną jest tu okoliczność, iż na świadectwo powołanym został tylko jeden z współklejnotników.

Oczyszczenie za pomocą świadków, jak poprzednio widzieliśmy [4]), było nieraz z powodów niezależnych od naganionego znacznie utrudnionem. Niezawsze bowiem mógł on przywieść na świadectwo te osoby, które poprzednio podał, i które sąd przyjął. A ponieważ nie mógł odstąpić od terminu,

---

Copasina, *Iohannem de Ossolin* (ca)stellanum Radomiensem *et Piotrkonem Szafraniec*. succamerarium generalem, *de clenodio* (Top)por et proclama(cione) *Starza*, *Stanislaum* (nie Iohannem) Gamrath *de Climonthow castellanum Pola*nyecensem, Iohannem de....*de clenodio* pol horla a trzi ka(mene) *et de proclamatione Sulima produxit*, qui duo primi testes (iuraverunt) *pro ipso Nicolao* super sanctam crucem in (hunc modum: ita nos deus) adiuvet et sancta crux, (quod est) *Nicolaus Slanca* noster frater de sanguine nostra et de clenodio nostro awito Krzi*wasny et de proclamatione Copasina*, nobiles vero et strenui domini: Iohannes de Lippe de cl(enodio) *Krzywasny* (et de) proclamacione Drusyna, Clemens (Wantrop)ka de Strzelcze procurato(r) *Craeoviensis* et Andreas de Wra*mpia de clenodio Oxa* et proclamatione Kolda.... Dalszych słów rozwiązać nie zdołałem.

[1]) Helc. II. 2454; Mat. 24.

[2]) Ulan. 893.

[3]) Lub. 351.

[4]) Por. str. 34.

stawał nieraz z niezupełną liczbą świadków, n. p. zamiast sześciu przyprowadzał pięciu, zobowiązując się dostawić później szóstego [1].

Jeżeli tylko świadkowie złożyli przysięgę, którą odbierano według ogólnych zasad procesowych, i w ten sposób szlachectwo naganionego potwierdzili, wówczas groziła naganiającemu kara za niesłuszne obwinienie [2]. Aby ją przynajmniej odwlec, zarzucał on niekiedy samym świadkom, a to albo jednemu albo wszystkim, nieszlachectwo. Sprawę w tym wypadku zawieszano aż do czasu oczyszczenia się naganionych [3].

Drugim sposobem oczyszczenia naganionego szlachectwa, równie skutecznym jak świadectwo klejnotników [4], było przedłożenie dokumentu szlacheckiego, zwanego listem oczyszczenia (littera expurgatoria). Czynność ta nosi w języku sądowym polskim różne nazwy, że wspomnę o dwu tylko zwrotach: list pokładać [5], lub: listem się podpierać [6]. W tym celu przynosił naganiony albo własny list [7], jeżeli się już dawniej oczyszczał z zarzutu nieszlachectwa, albo czyjkolwiek inny, z tego samego jednak rodu klejnotnego, więc n. p. ojca [8], dziadka (po ojcu) [9], stryja [10], brata rodzone-

---

[1]) Helc. II. 216. 254; Potk. 56.

[2]) Por. niżej str. 39.

[3]) Lub. 411; Mat. 37.

[4]) Łęcz. II. 1963. 2413. Równorzędność obu tych środków dowodowych stwierdzają też wyraźnie Constitutiones Lancicienses z r. 1418/9. W art. 47 stanowią one, że naganionemu, który się oczyścił za pomocą świadków, debet solvi poena XV. et LXX. regiae Maiestati cum dignitariis. Poczem dodają: Eodem modo vituperatus, qui se probabit cum littera seu privilegio pro poena sibi solvi debet marca cum dimidia cum poena regali LXX. Bandtkie, Ius Pol. 198.

[5]) Potk. 6.

[6]) Kal. 5.

[7]) Helc. II. 2390. 2391; Ulan. 816 i wiele in.

[8]) Ulan. 302; Helc. I. 236; Łęcz. II. 1963, 2413; Agz. XIII. 1818.

[9]) Helc. II. 1046.

[10]) Helc. II. 1123; Mat. 61.

go [1]) lub stryjecznego [2]) i t. p. Dokumenty te niekoniecznie musiały być oryginałami, można było też użyć transsumptów. W r. 1403 przedkłada Michał z Cyrli dokument Włodzisława Jagiełły, stwierdzający dokument Przemysła, księcia cieszyńskiego, w którym tenże poświadcza, iż dziad Mikołaja oczyścił się z nagany przed ojcem jego ks. Kazimierzem [3]). Naganiony przedkładał nieraz kilka dokumentów (więc n. p. królewski, sędziego nadwornego i sędziego ziemskiego) [4]). Zdarza się jednak, że i na dokumencie nie poprzestaje, ale uzupełnia go świadkami klejnotnikami, którzy stwierdzali, że list ten »z prawego sądu wyszedł« [5]), lub że naganiony jest w istocie z tego klejnotu i zawołania, o których mówi dokument [6]). List oczyszczający miał wówczas najczęściej wartość czterech świadków, gdyż do uzupełnienia go stawiano dwu klejnotników [7]); spotykamy jednak czasem jednego [8]), trzech [9]), czterech [10]), a nawet sześciu [11]) świadków, popierających dokument.

List oczyszczający musiał posiadać zwykłe cechy dokumentu dowodowego, a więc być nienaruszonym (non rasa, integra littera) i opatrzonym pieczęcią osoby, która go wydała [12]). Zresztą ocenienie wartości dokumentu zależało od naganiającego. Dlatego po przedłożeniu listu, zapytywał go sędzia (według zwyczaju po trzykroć), czy nic nie ma dokumentowi temu do zarzucenia, i czy uważa go za »dobry, sprawiedliwy i prawny« [13]). Gdy mu naganiający przyznał te

---

[1]) Mat. 22.
[2]) Ulan. 187.
[3]) Helc. II. 1046.
[4]) Helc. I. 223; Helc. II. 1440. 1601.
[5]) Potk. 6.
[6]) Helc. II. 1059.
[7]) Łag. 11. 38; Potk. 5. 6; Helc. II. 684.
[8]) Ulan. 132.
[9]) Helc. I. 223.
[10]) Helc. II. 1059.
[11]) Ulan. 302.
[12]) Helc. II. 3127.
[13]) Agz. XIII. 1818; Helc. II. 3681; Ulan. 1613.

cechy, sąd uznawał naganionego za szlachcica. Po dokonaniu oczyszczenia treść dokumentu wciągano do ksiąg sądowych [1]).

Na równi z dowodem z dokumentów stoi dowód przez świadectwo sądowe. Dotyczy go jedna z zapisek mazowieckich [2]). Naganiony w klejnocie szlachcic przyprowadził przed trybunał Stanisława z Obory, kasztelana liwskiego, który stwierdził, że brat naganionego oczyścił się niegdyś przed nim z zarzutu nieszlachectwa. Świadectwo tego sędziego miało zatem takie samo znaczenie, jakieby miał dokument przez niego wydany.

VIII. Kara za naganę.

Jeśli naganiony oczyścił się z zarzutu nieszlachectwa, spadała na naganiającego kara za fałszywe pomówienie szlachectwa.

Są wskazówki, przemawiające za tem, że pierwotną karą (może jeszcze do końca XIV. w.) było wyrwanie języka, jak wynikać się zdaje z jednej z zapisek pyzdrskich z roku 1392, w której czytamy, że szlachcic, który zarzucił drugiemu nieszlachectwo, po jego oczyszczeniu został skazany na zapłacenie: unam marcam et linguam eruere, seu tres marcas habet sibi dare pro lingua [3]). Mamy tu wyraźnie przeprowadzoną relucyę kary cielesnej na pieniężną za naganę szlachectwa.

Owa kara pieniężna (zwana w Małopolsce swetczną [4]), w Wielkopolsce pokupem [5]), na Kujawach zaś karą wielką [6]),

---

1) Ulan. 1064.
2) Ulan. 1579.
3) Leksz. II. 246.
4) Ulan. 1.
5) Leksz. II. 1200; Mat. 45; Potk. 365. 367.
6) Ulan. 1368. 1370. 1372.

wynosiła zazwyczaj 3 grzywny, t. j. XV. (piętnadziesta) [1]). Sumę tę płacił naganiający tak naganionemu, jak i sądowi [2]). Od kary sądowej, mógł być w wyjątkowych razach uwolnionym [3]), albo mu ją zmniejszano [4]) (n. p. z powodu ubóstwa). W ziemi łęczyckiej prócz zwyczajnej kary, płaconej naganionemu, skazywano naganiającego na karę królewską siedmnadziesta (14 grzywien). Zwyczaj ten z dawna tutaj stosowany [5]), stwierdzają Constitutiones terrae Lanciciensis z r. 1418 i 1419 [6]). Na Mazowszu wynosi ta kara początkowo 5 grzywien naganionemu i 5 księciu [7]). W statucie z r. 1412 podniósł ją ks. Janusz I. do 5 kóp groszy naganionemu, stanowiąc zarazem, iż księciu uiścić należy poenam quinquagenalem [8]). Dla zapewnienia, że skazany zapłaci karę, musiał ją zabezpieczyć zastawem albo rękojemcami, którzy w danym razie mieli zań zapłacić [9]).

Jeżeli naganiający odwołał później swój zarzut, to w zasadzie nie powinien był płacić zwykłej kary. Tak też było najczęściej [20]). Tylko kilka znaleźliśmy wypadków, w których mimo odwołania naganiający skazany został na zapłacenie kary [11]). Wyjaśnić sobie to można tylko brakiem ustalonej zasady i różnicą zapatrywań poszczególnych sędziów. Jedni

---

[1]) Wyjątkowo znachodzimy większe lub mniejsze kwoty, jak 6 skojców (Ulan. 125), 4 grosze (Ulan 1251), 4 kopy 10 gr. (Ulan. 1611), 30 groszy (Leksz. I. 874), 6 grzywien (Łęcz. I. 903).

[2]) Ob. n. p. Ulan. bardzo często.

[3]) Ulan. 65.

[4]) Helc. I. 258.

[5]) Łęcz. I. 1380. 2024. 2025. 2026. 2055 3403. 5947; II. 792.

[6]) Bandtkie, Ius Pol. str. 198.

[7]) Statut sochaczewski z r. 1377: Bandtkie, Ius Pol. str. 420.

[8]) Bandtkie, Ius Pol. str. 430.

[9]) Łęcz. I. 2492; Potk. 65.

[10]) Mat. 168: ipsum Zachariam (który odwołał naganę) dimisimus penis liberum.... Dowodzi tego również brak wzmianek o karze w licznych innych wypadkach odwołania.

[11]) Helc. II. 513; Ulan. 1587; Potk. 367.

z nich bowiem wychodzili z zapatrywania, że odwołaniem nagany naganiający niweczył swą obelgę, inni jednak uważali ją widocznie za tak głęboką ranę, zadaną klejnotowi szlacheckiemu, że mimo zadośćuczynienia zasługiwała na karę.

Nagana złożona z dwóch zarzutów, t. zw. duplum vituperium (n. p. zarzut nieprawego pochodzenia i zajęcia nieszlacheckiego), pociągała za sobą podwójną karę, należną tak naganionemu, jak i sądowi[1].

Jeśli naganiony upadł w dowodzie i nie zdołał się oczyścić z zarzutu nieszlachectwa, skazywano go na karę, którą w przeciwnym wypadku zapłaciłby jego przeciwnik [2]).

---

[1]) Helc. II. 528. 535. 543; Ulan. 90. 164.
[2]) Łag. 64; Agz. XV. 1205. 2640.